

## Sebastian Szczurek i Renata Cygan o obcokrajowcach na opolskim rynku pracy

Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - Na początku września mieliśmy zarejestrowanych ponad 20 tysięcy cudzoziemców i wygląda na to, że te dane będą już tylko wzrastać. W tym sensie uważamy, że przekroczenie granicy 20 tysięcy jest w jakiejś mierze historyczne. W Polsce mamy zarejestrowanych w ZUS-ie 662 tysiące pracujących obcokrajowców, z tej liczby ponad 498 tysięcy to osoby z Ukrainy, co daje 75 procent. Natomiast w województwie opolskim osób z paszportem ukraińskim jest 17 850 i to jest już 88 procent. I tu się wyróżniamy, bo to jest najwyższy wskaźnik w kraju - mówił w rozmowie „W cztery oczy” Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jak mówi nasz gość, podobnie jest w przypadku cudzoziemców prowadzących własną działalność gospodarczą: w kraju odsetek Ukraińców wynosi tu 24 procent, natomiast na Opolszczyźnie już 38 procent. - Czemu Ukraińcy wybierają akurat Opolszczyznę? To pytanie do naukowców. Dyskutowaliśmy o tym niedawno na konferencjach poświęconych imigracji zarobkowej. Mamy na Opolszczyźnie cudzoziemców z 80 krajów, ale przeważają zdecydowanie Ukraińcy. Jesteśmy regionem specyficznym - dodaje Szczurek. Nasz gość przyznaje, że nie wszyscy pracujący w Polsce obcokrajowcy są ubezpieczeni. - Ocenia się, że w Polsce pracuje od 1,1 do 1,5 miliona obcokrajowców z samej Ukrainy. Nie wszyscy mają umowę o pracę czy umowę zlecenie. Ale te osoby są coraz bardziej świadome i wymagające, szukają takich pracodawców, którzy zapewniają im cały pakiet socjalny, w tym ubezpieczenie społeczne. W razie utraty zdrowia te osoby są zabezpieczone - mówi regionalny rzecznik ZUS. To, że cudzoziemcy rejestrują się w ZUS-ie, jest korzystne także dla polskiego systemu emerytalnego. Płacone przez nich składki osiągnęły poziom 400 mln zł. Naszego gościa pytaliśmy także o kondycję Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wątek kryzysu polskiego systemu emerytalnego wracał raz za razem w kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi. - Historie o tym, że ZUS zaraz upadnie, słyszę od dobrych dwudziestu lat. Tymczasem ZUS obchodzi 85. rocznicę istnienia i dobrze się trzyma - mówi Szczurek. - Zlikwidowano go w roku 1955, ale przywrócono do działania pięć lat później, bo ludowa władza zorientowała się, że bez takiej instytucji nie zapewni ludziom zabezpieczenia emerytalnego.

Renata Cygan, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu - Trudno powiedzieć, ilu cudzoziemców pracuje na Opolszczyźnie, bo są różne podstawy prawne pozwalające mu na podjęcie pracy. Przede wszystkim mamy oświadczenia o zamiarze zatrudnienia cudzoziemca, które pracodawca zgłasza w powiatowym urzędzie pracy. Takich oświadczeń zarejestrowaliśmy około 70 tysięcy, ale nie wiemy, czy wszystkie oświadczenia zostały wykorzystane. Druga forma to zezwolenie na pracę, które wydaje starosta. To nowa forma, która obowiązuje od początku 2018 roku i dotyczy wyłącznie wskazanych w specjalnym wykazie prac sezonowych. Takich

pozwoleń mamy około 700. Trzecia forma to wydawane przez wojewodę zezwolenia na pracę na okres od jednego roku do trzech lat, wydano ich około 10 tysięcy - wyliczała w „Poglądach i osądach” Renata Cygan, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu. Nasz gość mówi także o tym, że bez cudzoziemców polska - i opolska - gospodarka miałaby problem. Mamy w tej chwili rekordowo niskie bezrobocie na poziomie 5,6 procent. Nieco wyższe w powiatach prudnickim czy głubczyckim, gdzie przekracza 8 procent (ale jeszcze niedawno przekraczało 20 procent), bardzo niskie, na poziomie 2,7 procent, w Opolu. W tych warunkach przedsiębiorcy mają poważny problem ze znalezieniem pracowników, co sprawia, że zarobki oferowane obcokrajowcom są wyższe niż jeszcze kilka lat temu. Zdaniem naszego gościa, nie ma większego ryzyka, że Ukraińcy skorzystają z liberalizacji przepisów w Niemczech i w styczniu wyjadą do pracy za Odrę. Rzecz w tym, że niemiecka liberalizacja nie jest głęboka - pracownik spoza Niemiec nadal musi znać język niemiecki i mieć potwierdzone stosownymi dokumentami wykształcenie zawodowe (doświadczenie praktyczne to za mało). - Uważam, że Ukraińcy po zderzeniu z niemiecką biurokracją mogą dojść szybko do wniosku, że jednak lepiej pracuje im się w Polsce, gdzie nikt im takich wymagań nie stawia - ocenia wicedyrektor Cygan. Nasz gość dodaje też, że pracodawcy, którzy kiedyś szukali pracowników na wolnym rynku, teraz coraz częściej korzystają z pomocy urzędów pracy. - Także z tego powodu, że mamy możliwości, choćby w postaci Krajowego Funduszu Szkoleniowego, by nie tylko takiego potencjalnego pracownika znaleźć, ale jeszcze go wyszkolić zgodnie z oczekiwaniami pracodawcy - tłumaczy.